

NINJAGO

Masters of Spinjitzu

OSTATNIE ŻYCZENIE

AMEET







NINJAGO

Masters of Spinjitzu

OSTATNIE ŻYCZENIE



„Dzień ślubu", „Co leci do góry..." oraz „Ostatnie życzenie" autorstwa Grega Farshteya
Przekład: Jan Bitner



Produced by AMEET Sp. z o.o.
under license from the LEGO Group.

AMEET Sp. z o.o.
Nowe Sady 6, 94-102 Łódź
ameet@ameet.pl
www.ameet.pl

www.LEGO.com

Please keep the AMEET Sp. z o.o. address for future reference.
Prosimy o zachowanie na przyszłość adresu AMEET Sp. z o.o.



NINJAGO
Masters of Spinjitzu

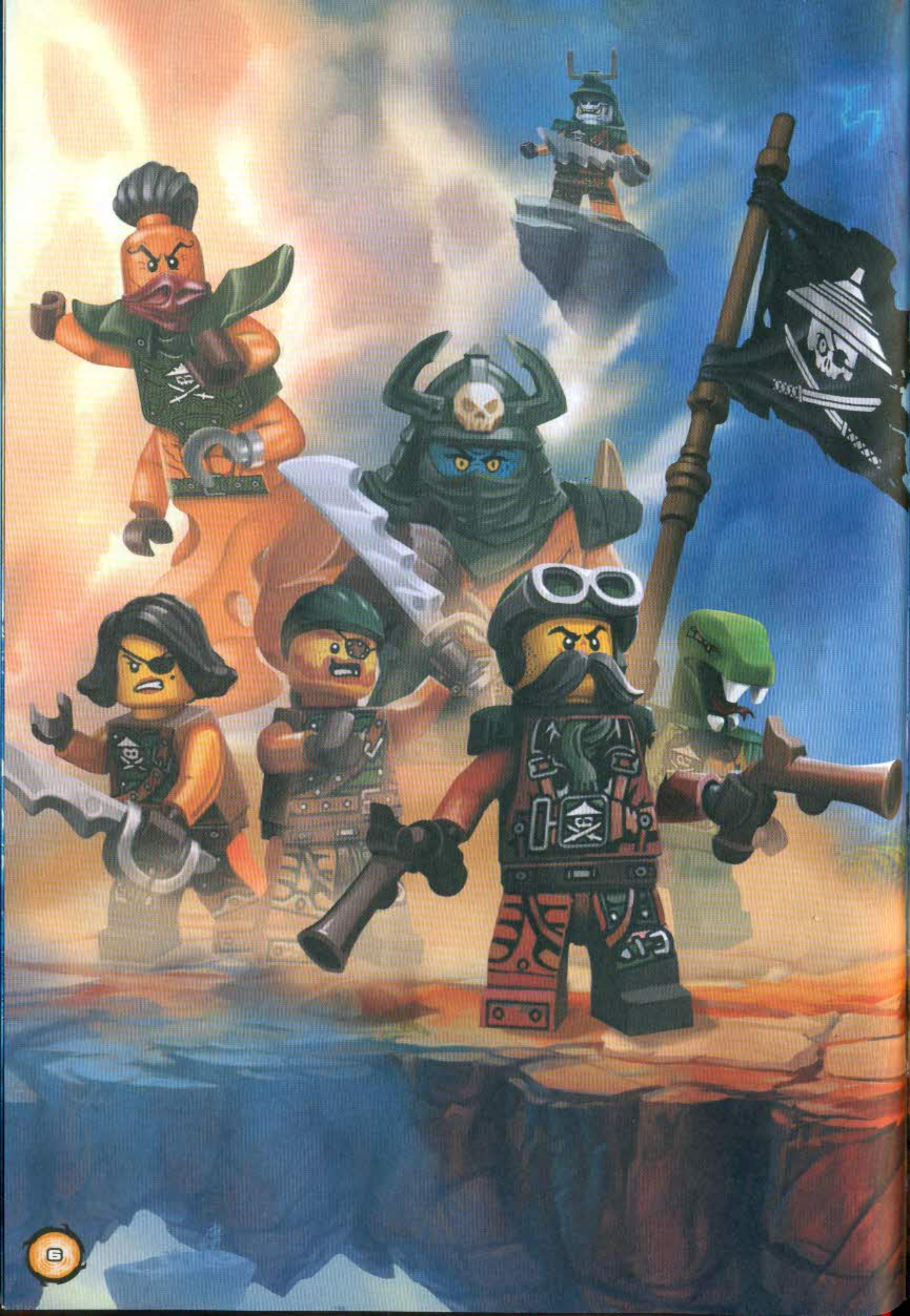
OSTATNIE ŻYCZENIE





SPIS TREŚCI





NINJA KONTRA NADAKHAN:

PRZECHYTRZENI

Ninja przez lata byli obrońcami świata Ninjago i chronili go przed najróżniejszymi zagrożeniami. Gdy sądzili, że widzieli już wszystko, pojawił się złowrogi dżin o imieniu Nadakhan. A ten miał przerażający plan: chciał unicestwić krainę Ninjago i odtworzyć Dżinjago – jego własny wymiar, który został przypadkowo zniszczony, gdy ninja powstrzymali inwazję duchów. Nadakhan wiedział, że jedynie ninja mogą mu stanąć na drodze, więc użył magii, żeby się ich pozbyć. Za sprawą jego sztuczek ninja stali się wrogami publicznymi – oskarżono ich o przestępstwa, których nie popełnili, a potem trafili do więzienia. Podstępny dżin zebrał załogę podniebnych piratów i zaczął budować nowe królestwo w przestworzach... wykorzystując do tego wyrwane z powierzchni ziemi fragmenty Ninjago City!



NINJA KONTRA NADAKHAN:

WŁADCA ŻYCZEŃ

Ninja postanowili stawić czoło nowemu wrogowi i uciekli z więzienia. Żaden z nich nie zdawał sobie jednak sprawy z tego, jak potężny był Nadakhan. Ninja chcieli zdobyć większą moc, żeby pokonać dżina – i to był błąd! Nadakhan musiał spełnić trzy życzenia każdego z nich, ale te zawsze zwracały się przeciwko wypowiadającemu. W ten sposób Kai, Cole, Zane i Lloyd zostali uwięzieni wewnątrz Ostrza Dżina – magicznego miecza Nadakhana. Nya stała się zakładniczką dżina, który zamierzał się z nią ożenić. Jay nie tracił czasu i poprosił o pomoc przyjaciół drużyny ninja w uwolnieniu ich z Ostrza Dżina. W końcu oswobodził kolegów. Pozostało mu jeszcze jedno życzenie do wykorzystania: musiał ocalić Nyę i całą krainę Ninjago...



DZIEŃ ŚLUBU

– Przed nami ślub – obwieścił Nadakhan podniebnym piratom. – Rozpocznijcie przygotowania!

Gdy kapitan zniknął z pola widzenia, członkowie załogi Twierdzy Nieszczęścia popatrzyli niepewnie po sobie. Wiedzieli, że muszą się bardzo postarać i sprawić, by ceremonia ślubu Nadakhana z Nyą, Mistrzynią Żywiołu Wody, przebiegła bez najmniejszych zakłóceń. Zdawali sobie też sprawę z tego, co się z nimi stanie, jeżeli zawiodą. Nadakhan nie słynął z wyrozumiałości dla podwładnych, więc nikt nie chciał się zgłosić na głównego organizatora ceremonii. No... prawie nikt.

– Jejku! Jakie to r-romantyczne! – zawołał Clancee, pirat Wężowiec. Z radości aż podskoczył na drewnianej nodze. – Nie byłem na ślubie od... od... T-tak naprawdę, to nigdy nie byłem na żadnym ś-ślubie. To na pewno świetna zabawa!





Flintlocke i Dogshank spojrzeli na siebie i wymienili uśmiechy. Wyglądało na to, że właśnie się znalazł organizator imprezy!

Clancee był zachwycony - otrzymał odpowiedzialne zadanie nadzorowania przygotowań do tak ważnego wydarzenia. Jasne, było kilka niewielkich problemów - jak chociażby fakt, że panna młoda nienawidzi pana młodego. Wężowiec był jednak pełen zapału, bo kiedyś słyszał, że każdy ślub wiąże się z drobnymi przeszkodami. Na początku postanowił więc sporządzić listę spraw do załatwienia.

- M-muzyka, jedzenie, s-suknia dla Nyi... - zapisał sobie w notesiku. - I oczywiście t-tort! Nie można o nim z-zapomnieć.

Ze strojem nie było problemów. Nadakhan nalegał, żeby Nya włożyła suknię ślubną jego matki, która miała co prawda cztery rękawy - ale od czego są poprawki krawieckie? Dogshank zgodziła się nawet wepchnąć Nyę w suknię, jeśli będzie taka potrzeba.

Ponieważ pan młody był zbyt zajęty, żeby zawracać mu głowę szczegółami, Clancee postanowił omówić plany uroczystości z panną młodą.

- Z jakich kwiatów b-byś chciała mieć ślubną w-wiązankę? - zapytał Nyę.

- Z pokrzyw - odpowiedziała bez namysłu dziewczyna.

- Czy mam k-kogoś w-wykreślić z listy gości?

- Tak. Pana młodego.



– A c-co byś chciała najbardziej d-dostać jako prezent ślubny?

– Unieważnienie ślubu – odparła Nya.

Clancee się poddał i poszedł sprawdzić, jak idą przygotowania. Bucko, Flintlocke i kilku innych piratów zajmowało się dekorowaniem wnętrza Świątyni Dżina, która miała pełnić funkcję sali weselnej. Clancee nie chciał im przeszkadzać w pracy, więc udał się do kambuza. Nadeszła pora na przygotowanie tortu.

Clancee miał nadzieję, że Dublon znajdzie czas, żeby mu pomóc. Co prawda nie wiedział nic o pieczeniu ciast, ale podobno okradł kiedyś cukiernika. Niestety – okazało się, że był właśnie zajęty kradzieżą pirackiej muzyki na wesele. Clancee musiał sam przygotować tort.

– To b-bułka z masłem, mam to w m-małym palcu! – Łuskowaty pirat dodał sobie otuchy.

Ruszył na plądrowanie sklepów, żeby zebrać potrzebne składniki: mąkę, jajka, mleko, cukier, papryczki chili, kurczaka, musztardę i bochenek





chleba. Gdy zgromadził produkty, bardzo dokładnie wymieszał wszystko w wielkim garnku, który następnie powiesił nad ogniem.

– T-teraz niech się pogotuje p-przez sześć godzin i gotowe! – powiedział zadowolony Clancee.

Zbliżał się czas przedślubnej próby, więc poszedł sprawdzić, jak idą pozostałe przygotowania.

Dublon wrócił z muzyką. Wybranie odpowiedniego utworu zajęło Clancee'emu dużo czasu, bo większość piosenek była o łupieniu miast i zatapianiu statków. Wężowiec z przykrością stwierdził, że nie ma wielu pirackich piosenek o miłości. Ostatecznie zdecydował się na szantę, która brzmiała podniośle i wyjątkowo nie opowiadała o rabowaniu lub o działach okrętowych.

Kiedy Clancee wybierał się na próbę ceremonii ślubnej, którą miał poprowadzić, poczuł nagle cudowny zapach. To był zapach ciasta! Zbiegł szybko pod pokład, żeby sprawdzić, jak się ma jego dzieło. Gdy skręcił w korytarz prowadzący do kambuza, zderzył się z czymś miękkim i gąbczastym, odbił się od tego czegoś i uderzył plecami o ścianę.

Pirat zrobił wielkie oczy. Korytarz aż po sam sufit był wypełniony ciastem, które rosło z każdą minutą! Clancee uznał, że w przepisie musiał być jakiś błąd.



– P-prawdopodobnie dodałem z-za dużo kurczaka... – mruknął do siebie.

Mógł zrobić tylko jedno. Wyciągnął miecz i rzucił się do ataku. Zawzięcie ciął i machał, wykrawając sobie drogę przez ciasto, żeby się dostać do kambuza. Walka była bardzo trudna. Za każdym razem, gdy sądził, że jest bliski zwycięstwa, ciasto zasklepiało się wokół niego. W pewnej chwili pirat pomyślał, że może łatwiej byłoby wygryźć sobie drogę, ale jego obawy się potwierdziły – dodał za dużo kurczaka.

– Żaden w-wypiek mnie nie p-powstrzyma! – wrzasnął, szarżując naprzód.

Tymczasem za nim ciasto wciąż rosło i zaczęło się „wspinać" po schodach prowadzących na pokład. Niepokojące było to, że nie było lekkie i puszyste, a jego ciężar zaczął wpływać na sterowność Twierdzy Nieszczęścia.

Clancee wreszcie ujrzał garnek. Przecisnął się przez ciasto i zdjął naczynie z ognia. Teraz musiał tylko wyjaśnić załodze, co się stało.



– Co tu się dzieje, na srebrne morza? – zagrzmiał Flintlocke. Stał w drzwiach do kambuza cały pokryty resztkami ciasta.

– To b-był nowy ninja! – powiedział Clancee, niewiele myśląc. – Mistrz Ż-żywiołu Ciasta, b-bardzo groźny. Ale b-bez obaw, p-pokonałem go!

Gdy próba generalna się skończyła, Flintlocke zawlókł biednego Clancee'ego przed oblicze Nadakhana. Jak się szybko okazało, historia



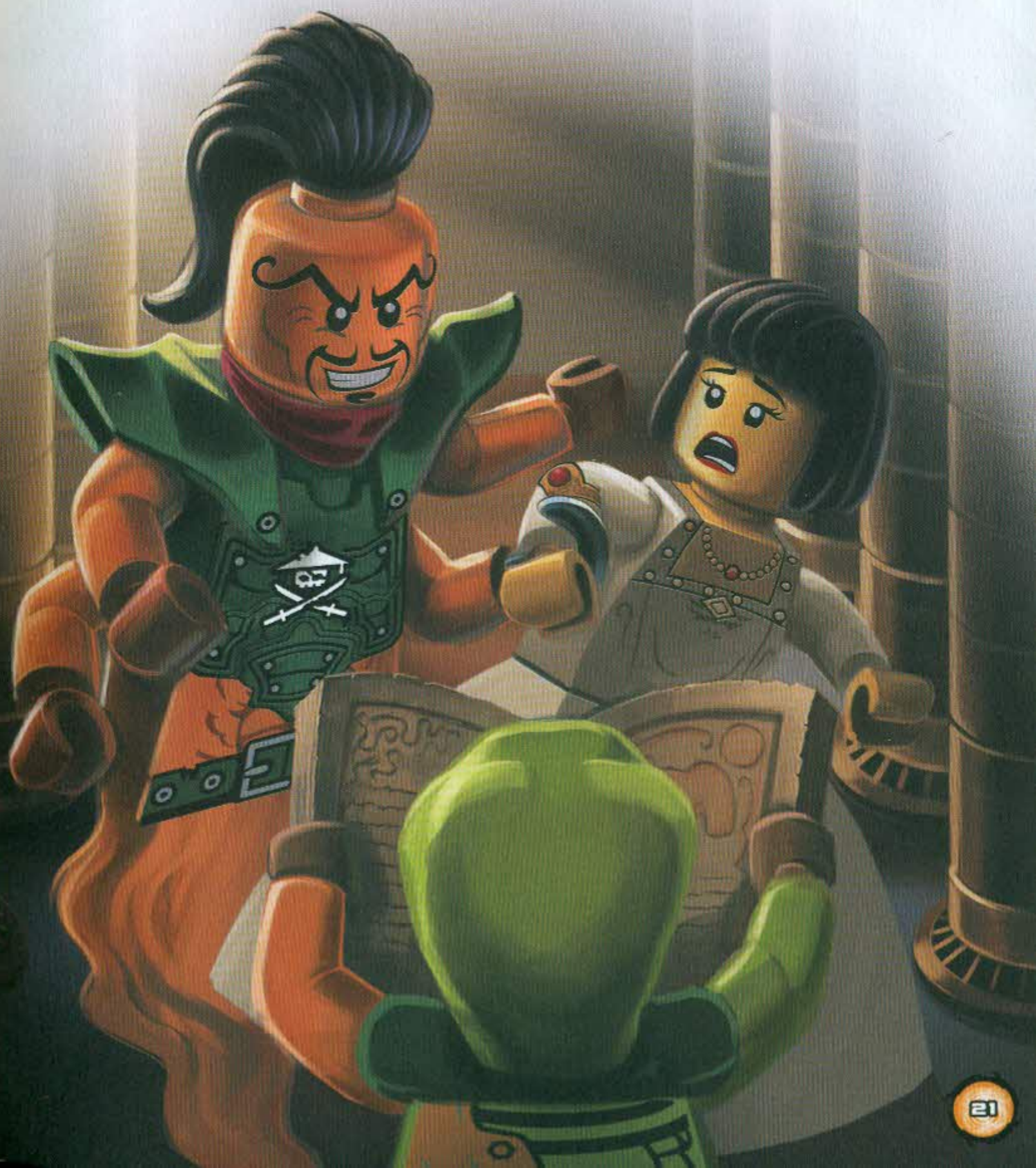
o Ciastowym Ninja nie została dobrze przyjęta przez kapitana. Nie dość, że cały dolny pokład trzeba było wyszorować (ciekawe, komu zostało przydzielone to zadanie?), to jeszcze kichnięcia uczulonej Dogshank zrobiły dziury w kadłubie.

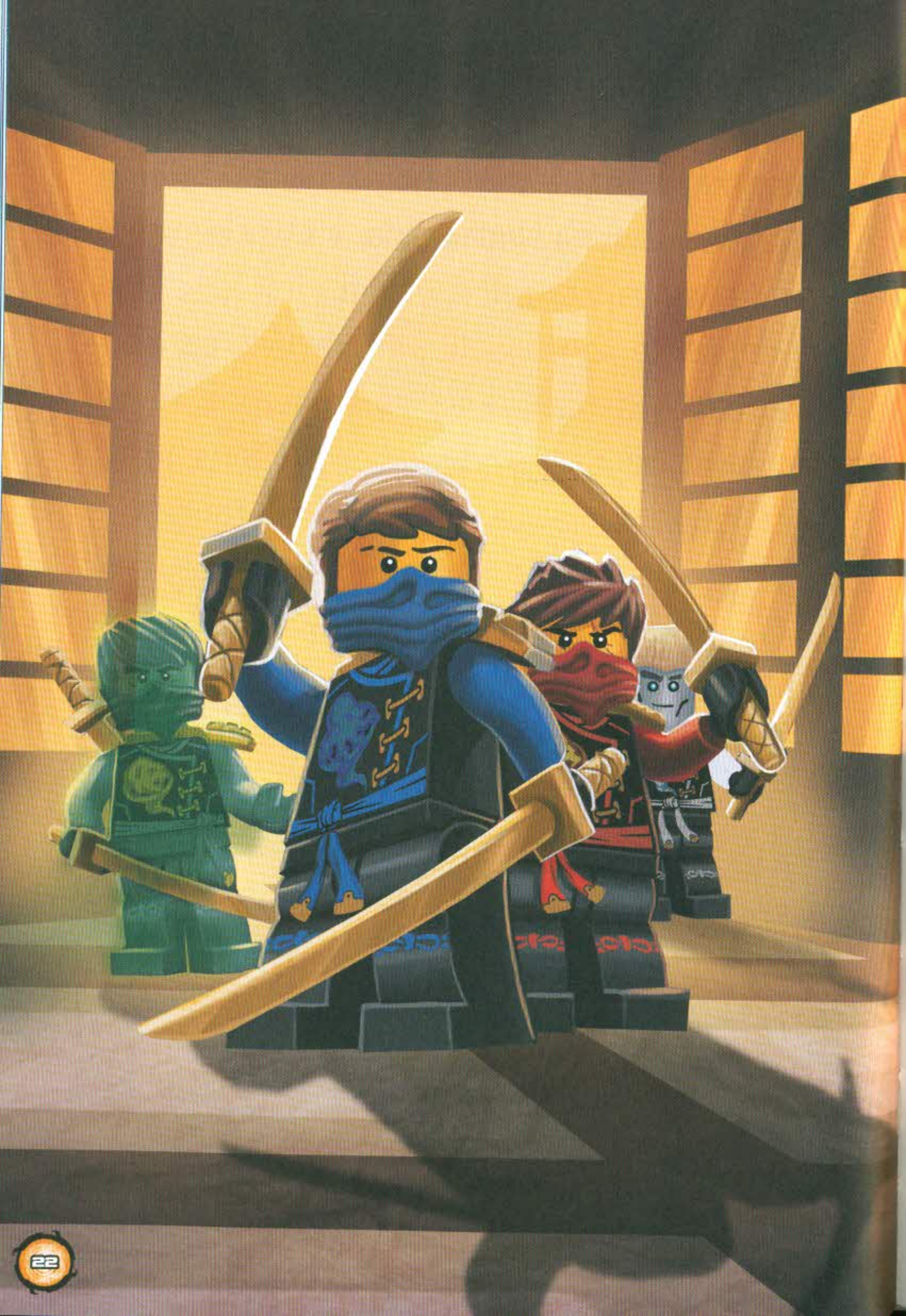
– Oby nie było już więcej problemów... – powiedział Nadakhan, przeszywając wzrokiem Clancee'ego. – Inaczej zapłacisz głową.

Nadeszła pora właściwej ceremonii. Nie był to do końca wymarzony ślub. Panna młoda co chwilę spoglądała przez ramię, licząc na ratunek, a w panu młodym narastał gniew. Ale muzyka była przyjemna, a część tortu, którą udało się uratować, nie była wcale najgorsza. Gdy uroczystość zbliżała się ku końcowi, Clancee miał poczucie dobrze wykonanej roboty.

– P-pod czujnym okiem siódmego słońca, niech t-ta korona splecie wasze losy dziś i na przyszłe lata – odczytał szybko formułę, żeby małżeństwo zostało pełnoprawnie zawarte, zanim dżin straci cierpliwość.

Nagle za głównymi drzwiami świątyni rozległ się huk strzelających armat. Chwilę później wrota do sali runęły z łoskotem, ukazując drużynę ninja, zjednoczoną i gotową do walki.





– W-wszem i wobec, i na wieki... – kontynuował nerwowo Clancee – ogłaszam cię w-władcą wszystkich życzeń.

Ninja ruszyli na Nadakhana, a Clancee schował się pod najbliższym meblem.

Przyjaciele zrozumieli, że przybyli za późno. Nadakhan miał teraz nieskończoną liczbę życzeń i zaczął ich używać, żeby unieruchomić ninja i uśpić swoją świeżo poślubioną żonę!

– Ojej... – powiedział do siebie Clancee. – Ci ninja nie mają szans. A jeśli Nadakhan wygra, to co się ze mną stanie?

Gdy Nadakhan stworzył własne kopie, żeby walczyły z ninja, Clancee przypomniał sobie wszystkie problemy, jakie pojawiły się podczas przygotowań do ślubu. Sam fakt, że cały dolny pokład pachniał ciastem, był wystarczającym powodem, żeby skazać go na wygnanie. Nigdy wcześniej nie widział wszechpotężnego, rozzłoszczonego dżina, a był to widok naprawdę przerażający.

Musiał coś zrobić. Ale co? Uciec ze świątyni i się ukryć? Zrobić coś tak bohaterskiego, że Nadakhan dopadnie go później o dzień lub dwa? A może... mógłby się odważyć... i *pomóc* ninja?

– Och nie, nie mógłbym tego zrobić! – powiedział do siebie Clancee. – Jestem piratem! Plądruję, grabię i nigdy nie mógłbym... nie...

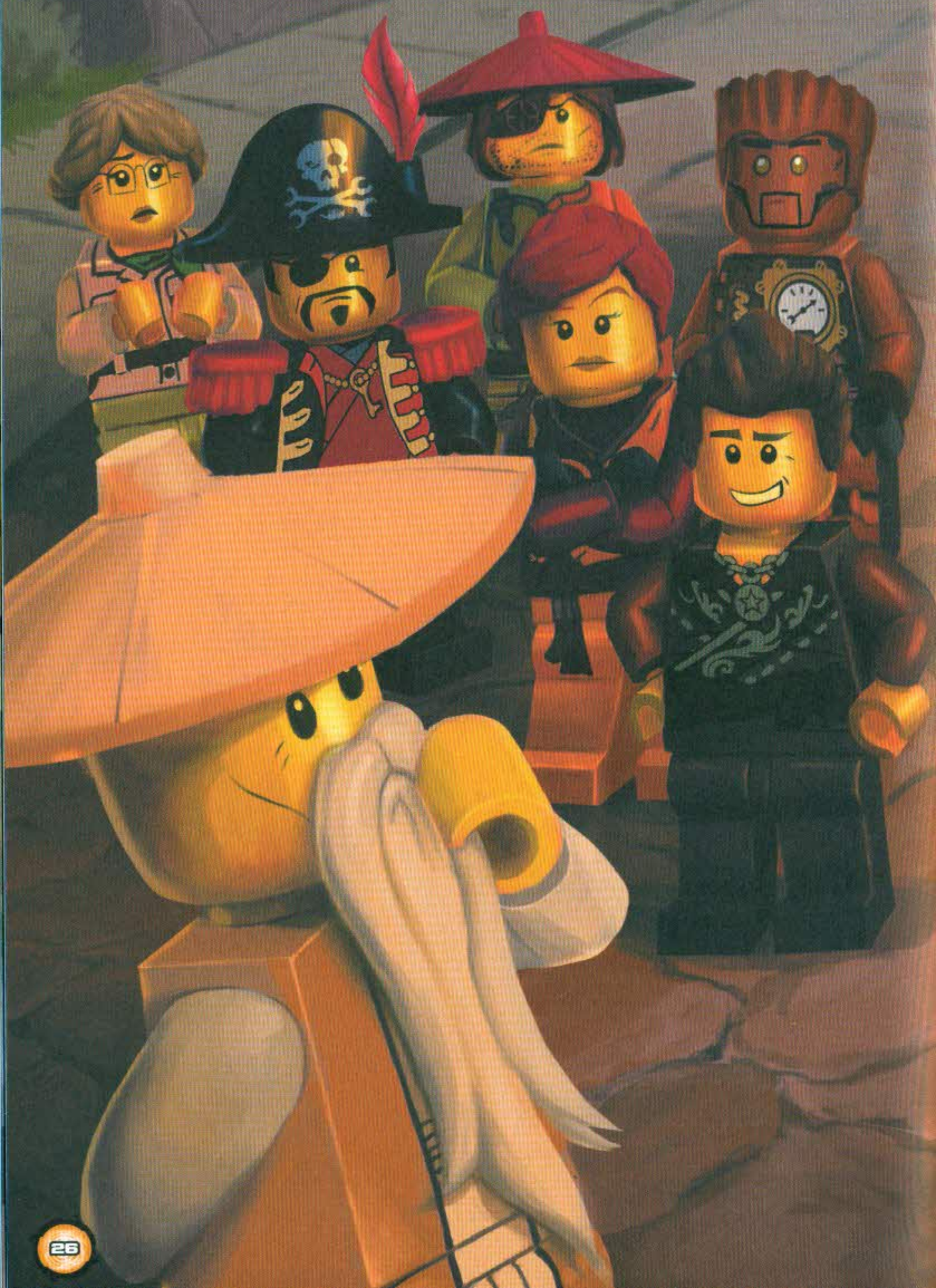
Kilka tuzinów kopii Nadakhana walczyło z ninja, wirując po całym pomieszczeniu. W ścianach świątyni robiły się wyrwy, piraci byli rozrzucani na prawo i lewo, a wokół niósł się śmiech dżina.

Clancee musiał szybko podjąć jakąś decyzję, ale nie potrafił. Usiadł na podłodze pokrytej resztkami weselnego tortu i rozejrzał się wokoło. Widział tylko rozszalałego dżina, który siał chaos i zniszczenie. Otarł łzę, która niespodziewanie pojawiła się na jego twarzy.

– Co z tobą? – spytał przebiegający Bucko.

– Teraz już wiem, dlaczego ludzie płaczą na ślubach... – powiedział Clancee.





CO LECI DO GÓRY . . .

Mistrz Wu przyjrzał się grupie osób, która zgromadziła się wokół niego. Była to dość osobliwa zbieranina bohaterów, którą zwołał Jay, żeby uwolnić swoich przyjaciół ninja z miecza Nadakhana – złego, spełniającego życzenia dżina. W skład grupy wchodzili: Dareth, nazywający siebie Brązowym Ninja; Skylor – nawrócona córka Mistrza Chena, jednego z największych wrogów ninja; kapitan Soto – pirat, który spędził równie dużo czasu w więzieniu co na morzu; Ronin – zawodowy złodziej i przemytnik; Echo Zane – kopia jednego z ninja szkolonych przez Wu, oraz Misako – matka Lloyda, innego ucznia Wu.

– Muszę pamiętać, żeby porozmawiać z Jayem na temat budowania zespołu – mruknął do siebie Mistrz Wu.

Podczas gdy ninja walczyli z Nadakhanem w przestworzach, Wu poprowadził nową

drużynę do Ninjago City, żeby pomóc mieszkańcom.

– Wszyscy wiemy, co trzeba robić – powiedział Wu do grupy. – Bądźmy szybcy jak wróble i silni jak smoki.

– To lepsze niż bycie płaskimi jak placki! – zawołał Ronin i ruszył na ulice miasta.

Przyjaciele drużyny ninja zdawali sobie sprawę z tego, że to wyścig z czasem. Jeśli Nadakhan zwycięży, wszyscy będą zgubieni. Jeśli wygrają ninja, ogromne fragmenty skał uniesione w przestworza przez dżina zaczną spadać na miasto, powodując straszliwe zniszczenia. Może nie uda im się ocalić mieszkańców, ale przynajmniej dadzą im nadzieję.

Dareth podszedł do zbierającego się na rogu ulicy tłumu, który gorączkowo dyskutował na temat tego, czy świat się kończy. Wskoczył na dach samochodu i zawołał z uśmiechem:

– Spokojnie, moi drodzy! Przybył do was Brązowy Ninja! Wszystko będzie w dobrze.



Tłum zamilkł. Po chwili ktoś się odezwał:

- Kto to jest „Brązowy Ninja"?

- To ja! - odpowiedział Dareth i zaprezentował swoją popisową kombinację skomplikowanych ruchów z różnych stylów walki. Po kilku minutach ludzie już nie panikowali, ale się śmiali. Wszyscy oklaskiwali Daretha.

Ronin i Echo Zane szli wzdłuż alejki, aż nagle usłyszeli głośne krzyki. Podbiegli do zakrętu i ujrzeli przewracający się budynek.

– Fundamenty musiały zostać osłabione, gdy Nadakhan naruszył ziemię, unosząc sąsiednie domy – powiedział nindroid Zane.

– Najpierw działaj, potem wyjaśniaj – powiedział Ronin i śmignął przed siebie.

Przemytnik wspiął się na giętki maszt flagi i zaczął się na nim obracać. Gdy siła odśrodkowa była wystarczająca, puścił maszt i wystrzelił w kierunku gmachu. Dzięki doskonałemu wyczuciu czasu złapał dwie osoby wypadające z budynku.

Tymczasem Zane podbiegł do ściany budowli i użył całej swojej siły nindroida, żeby ją podtrzymać. Spowolniło to jej upadek na tyle, że udało się dokończyć ewakuację. Nawet Ronin był pod wrażeniem tego wyczynu.

Nowa drużyna Wu w podobny sposób działała w całym Ninjago City. Misako odbyła rozmowę z komisarzem, który wysłał policjantów i strażaków do najbardziej zagrożonych miejsc w mieście. Kapitan Soto użył sieci rybackich





do schwytania szabrowników. Skylor pomogła uratować miejską elektrownię przed przeciążeniem, gdy połowa obiektu wzleciała ku niebu, uniesiona magią dżina.

Wszyscy ponownie spotkali się z Mistrzem Wu, żeby ustalić, gdzie będą jeszcze potrzebni. Nikt nie zapominał o tym, że nad ich głowami wciąż unoszą się bryły ziemi i odłamki skał.

– Do tej pory szło nam całkiem nieźle – powiedziała Misako. – Ale to wszystko na nic, jeśli ninja nie wygrają bitwy tam, na górze.

Nagle bohaterowie poczuli pod nogami wstrząs. Asfalt wokół nich zaczął pękać, a powstające szczeliny rozprzestrzeniały się szybko we wszystkich kierunkach.

– Wiem, że uznacie mnie za pesymistę, ale chyba i tak to wszystko na nic – powiedział Ronin.

– Uwaga! – wrzasnął Dareth, jednak było już za późno.

Bryła ziemi, na której stali, uniosła się i zaczęła wzbijać ku niebu, by dołączyć do



pozostałych ukradzionych przez Nadakhana skał. Kapitan Soto spojrzał w dół – inne fragmenty miasta gwałtownie odrywały się od powierzchni i także leciały ku niebu.

– Droga na dół jest dość długa – skomentowała Skylor. – I z każdą sekundą robi się dłuższa. Zróbmy coś z tym, bo na samej górze jest pełno wrednych piratów i zły dżin.

- Bardzo szybko się wznosimy - powiedział Mistrz Wu, marszcząc brwi. - I już jesteśmy zbyt wysoko, żeby większość z nas mogła zeskoczyć.

- Tak - dodał Echo Zane. - Upadek z tej wysokości może skutkować licznymi obrażeniami...

- Wiemy o tym - przerwał mu Ronin. - A może użyjesz Spinjitzu, żeby nas przenieść na dół, Wu?



– Nie zdążę przenieść wszystkich na czas – powiedział Mistrz Wu, kręcąc głową. – Musimy znaleźć inny sposób.

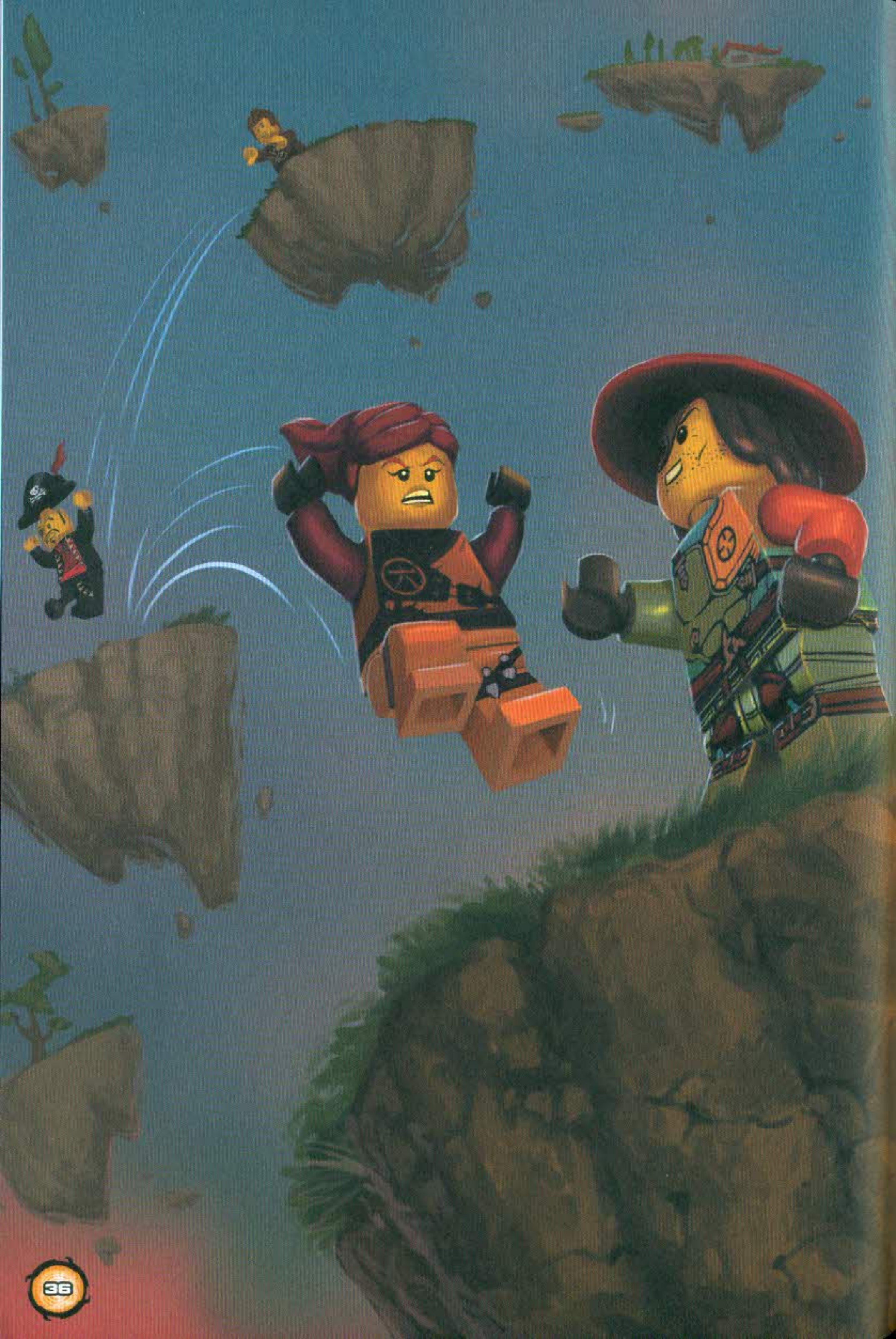
Dareth spojrzał w górę na latającą masę lądową stworzoną z fragmentów Ninjago City. Potem popatrzył w dół na wielkie bryły ziemi i skały wzlatujące z powierzchni jak rój owadów... A może jednak bardziej przypominały kamienie, po których można przejść na drugą stronę strumienia? Brązowy Ninja się uśmiechnął.

– Oto, jak się stąd wydostaniemy – powiedział. – Będziemy przeskakiwać z jednego fragmentu ziemi na drugi, aż zejdziemy do poziomu ulicy. Musimy tylko być szybcy i dokładni. Inaczej... Plask!

– Plask? – powtórzył Echo Zane.

– To nic ważnego, Zane – zapewnił Ronin. – Taki termin techniczny.

– Nie mam lepszego pomysłu, więc skoczę pierwsza – odezwała się Skylor.



I zeskoczyła z krawędzi latającego fragmentu miasta, lądując dwa metry niżej na kolejnym unoszącym się kawale skały.

- To nic trudnego! - zawołała do pozostałych. - Do zobaczenia na dole!

Ronin poczekał, aż Skylor wykona kolejny skok, i podążył za nią. Dareth popchnął delikatnie kapitana Soto w kierunku krawędzi.

- Nie martw się! - powiedział. - To na pewno łatwiejsze niż przeskakiwanie z jednego okrętu na drugi w trakcie sztormu.

- Tak - odparł stary pirat. - Ale jaki szaleniec robiłby coś takiego?

- My! - rzucił Dareth, chwytając kapitana za rękę. Po chwili zeskoczył ze skały, ciągnąc za sobą krzyczącego Soto.

- Pozwolisz? - zapytał Echo Zane, wyciągając rękę do Misako.

Skylor miała coraz większe trudności. Im wyżej były fragmenty skał, tym szybciej się wznosiły, co sprawiało, że ocena odległości





i prędkości stawała się trudna. Skylor niemal spadła z jednej skały, a na drugiej ledwo się utrzymała po złym lądowaniu. Próbowała właśnie ocenić, kiedy wykonać kolejny skok, gdy niespodziewanie wylądował koło niej Ronin.

– Jakieś problemy? – zapytał.

– Ja nie miewam problemów – odpowiedziała dziewczyna, wykonując skok. – Zazwyczaj sama jestem ich powodem!

Wiedząc, że najemnik ją obserwuje, Skylor zrobiła w powietrzu fikołka i wylądowała na rękach na kolejnej skale. Po chwili odbiła się od niej, wykręciła kolejne salto i stanęła pewnie na ziemi.

– Twoja kolej – powiedziała, uśmiechając się i patrząc w górę. Uśmiech jednak szybko zniknął z jej twarzy. Wysoko nad sobą Skylor zobaczyła Daretha i kapitana Soto, którzy wykonywali swój trzeci skok. Wylądowali fatalnie i Soto ześlizgnął się ze skały, w ostatniej chwili chwytając rękę Daretha, który zwisał z krawędzi urwiska.

- Puść mnie, chłopie! Ratuj siebie - krzyknął pirat.

- Nie gadaj głupstw! - odparł Dareth. - Po prostu się trzymaj, a ja cię wciągnę.



- To dobrze - powiedział Soto. - Bo nie mówiłem tego na serio!

Stojąca nad nimi Misako dziwiła się, że bez żadnych problemów pokonała już jedną trzecią drogi.

- Sama dam sobie radę - powiedziała, odsuwając Echo Zane'a i skoczyła. Ale skała, na której chciała wylądować, leciała za szybko. Misako chybiła i runęła w dół. Odbiła się od innej skały, potem od następnej, ale to nie spowolniło jej upadku. Zamknęła oczy i czekała na zderzenie

z ziemią. Gdy myślała o rzeczach, które chciała jeszcze zrobić w życiu, ktoś chwycił ją za nadgarstek. Misako otworzyła oczy i ujrzała uśmiechającego się do niej Mistrza Wu.

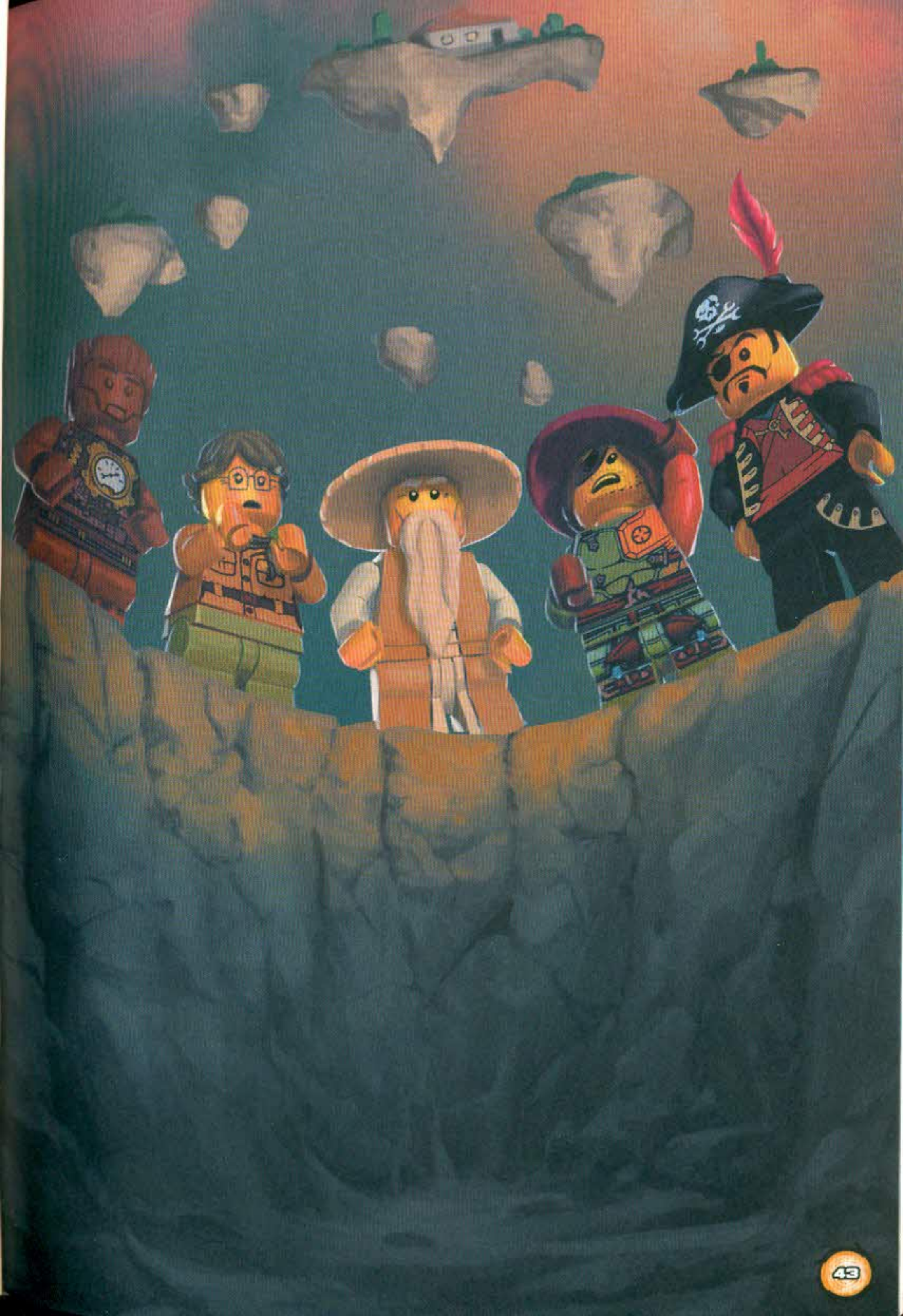
- Spinjitzu - powiedział Wu - to najlepsza umiejętność, jakiej można się nauczyć.

Wu i Misako bezpiecznie wylądowali obok pozostałych. Wokół było pełno wielkich kraterów powstałych po tym, jak Nadakhan wyrwał fragmenty miasta prosto z powierzchni Wyspy Ninjago. Wszyscy przeżyli, lecz widok był przygnębiający i trudno było czuć się zwycięzcą.

Ronin spojrzał na morze skał unoszących się na niebie i zapytał:

– To co zrobimy, jeśli ninja pokonają Nadakhana i deszcz głazów zacznie nam spadać na głowy?

– Uhonorujemy odwagę ninja, dorównując jej naszą własną - powiedział Mistrz Wu, także patrząc w górę. – Ronin, w życiu jest tak, że wszystko to, co leci do góry, musi kiedyś spaść – a wtedy zadaniem bohatera jest to złapać!



OSTATNIE ŻYCZENIE

„Gdyby życzenia były jaszczurkami, wszyscy jeździlibyśmy na smokach", mawiała moja mama. Każdy ma jakieś pragnienie, które wiele dla niego znaczy. Ale gdy się spotka kogoś takiego jak Nadakhan, kogoś, kto spełni twoje życzenie tak, żeby obrócić je przeciwko tobie – lepiej zachować marzenia dla siebie.

Mam na imię Jay, jestem Ninja Błyskawic. Prawdopodobnie nikt nie przeczyta tej historii – może poza Nyą – bo to, co się ostatecznie wydarzyło, jest moją wielką tajemnicą. Zacznę opowieść od momentu, w którym wszystko przebiegało zgodnie



z planem Nadakhana. Dżin wyrywał fragmenty ziemi z Wyspy Ninjago i unosił je w powietrzu, żeby stworzyć nowy świat w przestworzach. Porwał Nyę i chciał ją poślubić. Zezłościł mnie tak, jak jeszcze nikt do tej pory.



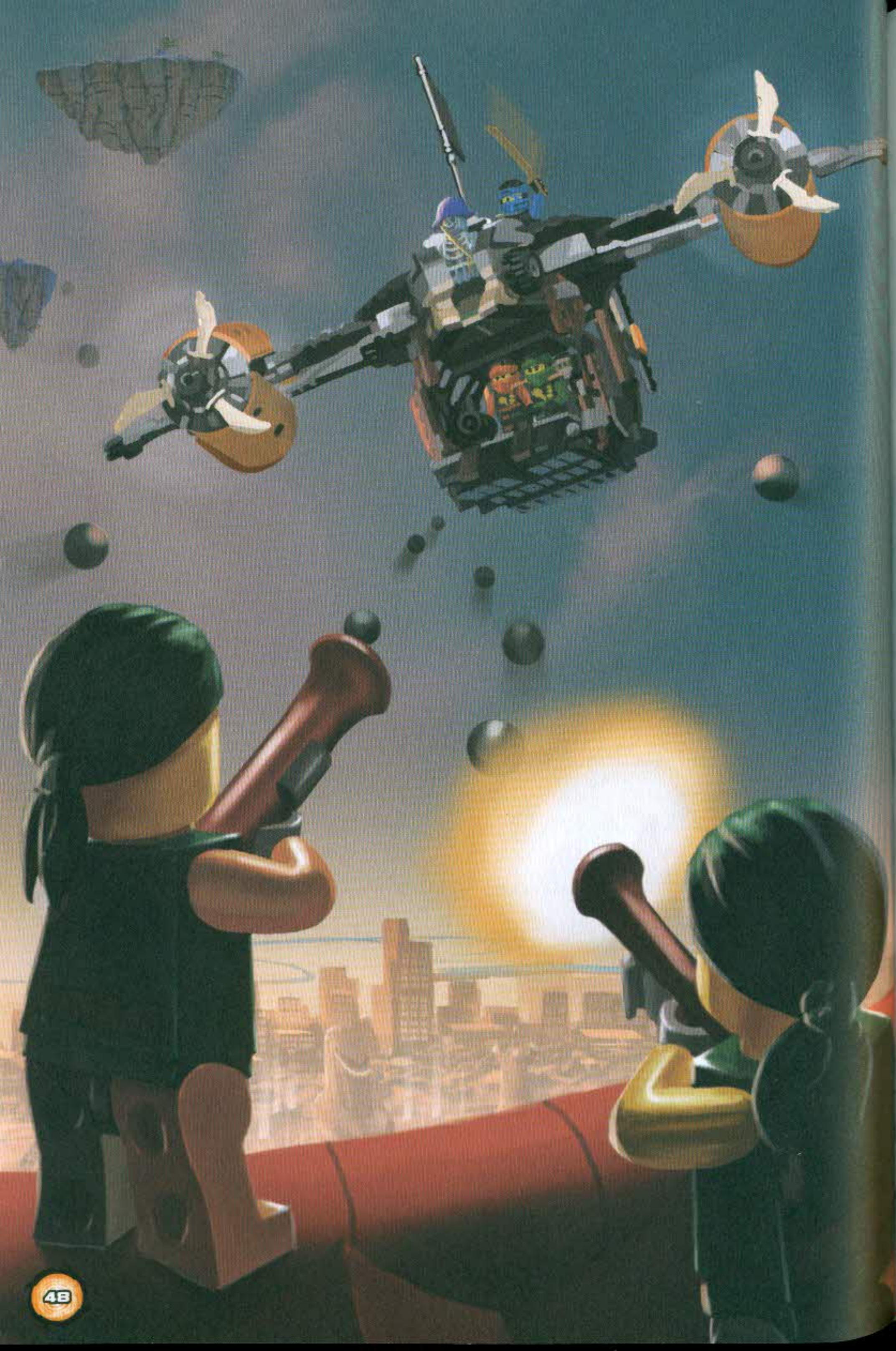
Wraz z drużyną ninja udało nam się „wprosić" na ceremonię ślubną, jednak było już za późno – przysięgi zostały złożone. Wdaliśmy się w walkę z magicznymi sobowtórami Nadakhana, ale samego wielkiego złoczyńcy nie udało się nam dopaść. Wyglądało na to, że zmierzamy donikąd. Już myślałem, że widzę Nyę po raz ostatni, gdy jeden z piratów, Clancee, zdradził mi tajemnicę: na pokładzie latającego statku zwanego Twierdzą Nieszczęścia znajduje się jad Tygrysiej Wdowy, który może powstrzymać Nadakhana.

I to było wszystko, czego potrzebowałem. Z pomocą Flintlocke'a i Dogshank, pary zbuntowanych piratów Nadakhana, udało nam się przedostać na pokład podniebnego okrętu dżina. Znalazłem strzałkę zawierającą jad Tygrysiej Wdowy i przekonałem Flintlocke'a, żeby wycelował z dużej odległości i trafił nią w dżina. Wiedzieliśmy, że musimy wrócić do jego świątyni, a ja nawet miałem pomysł, jak to zrobić...



– Majtkowie! – krzyknąłem. – Lot nurkujący!

Stałem na dziobie, pęd wiatru huczał wokół mnie, a Twierdza Nieszczęścia pędziła w kierunku świątyni. Miło było sobie wyobrazić Nadakhana widzącego, jak nadlatujemy, i zdającego sobie sprawę z tego, że wszystkie jego



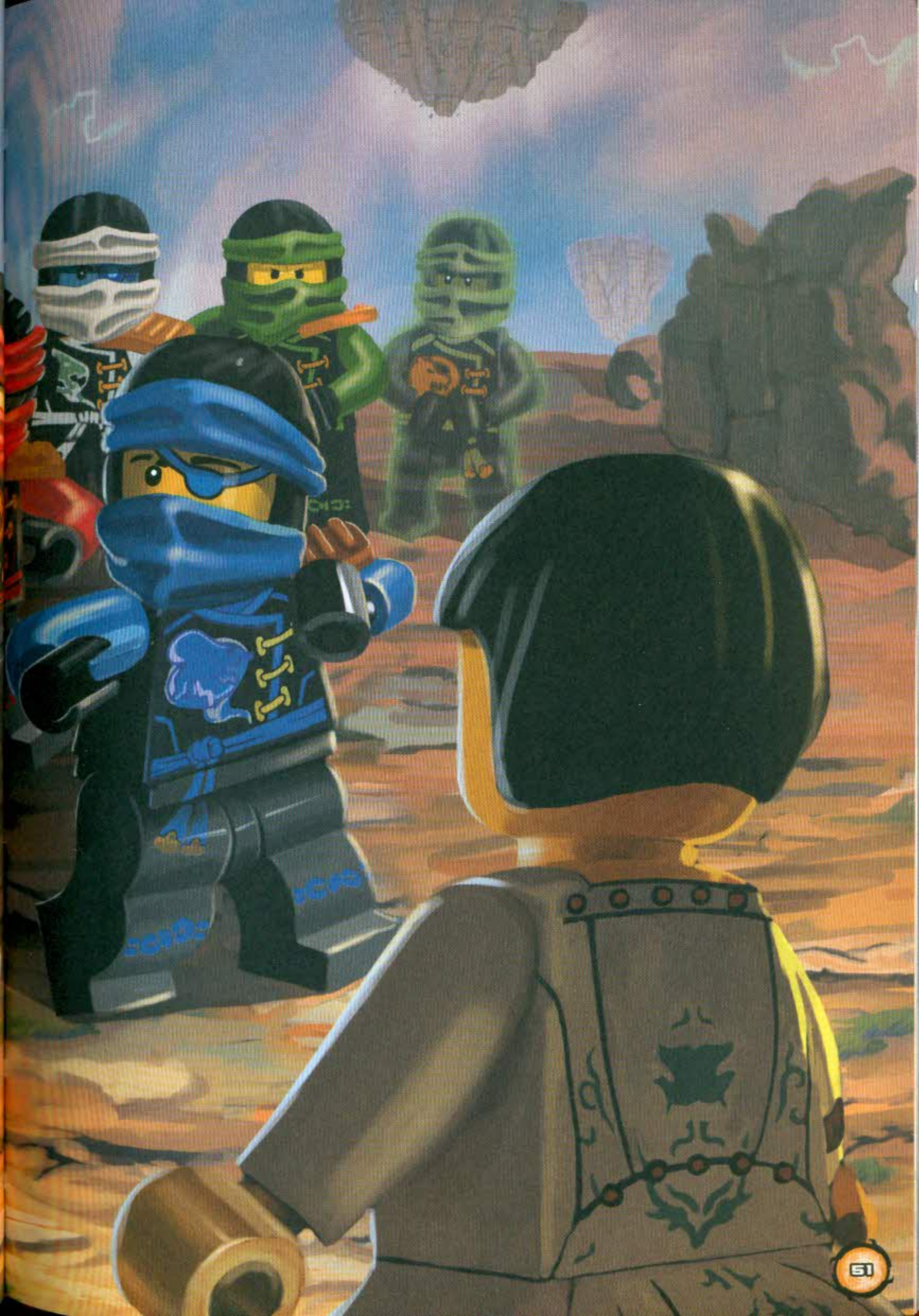
plany mogą lec w gruzach. Jedno wiedziałem na pewno – za to, co zrobił moim przyjaciołom, dżin musiał odpowiedzieć przede mną i nikim innym. Chciałem się upewnić, że spełni swoje ostatnie, nikczemne życzenie.

Gdy zbliżaliśmy się do świątyni, pirackie działa miotały w nas pociskami. Chwilami wydawało się, że lecące w naszym kierunku ciężkie, czarne kule przysłonią niebo – wyglądało to tak, jakby wybuchła kręgielnia. Twierdza Nieszczęścia uległa poważnym uszkodzeniom, ale w dawnych czasach konstruowali statki w taki sposób, żeby latały mimo bitewnych zniszczeń.

W ostatniej chwili krzyknąłem: „Trzymać się!" i schowałem za najbliższą zasłoną. Reszta załogi zrobiła to samo. W następnej sekundzie statek uderzył w dach świątyni. Huk zagłuszył wszystko. Od impetu zatrzeszczały nam kości, a od drgań zadzwoniły zęby.

Rozbiliście kiedyś wielotonowy okręt o kamienną budowlę? Nie? To lepiej nie próbujcie!





Z początku widziałem tylko chmurę dymu - był tak gęsty, że prawie nie mogłem oddychać. Ale stanąłem na nogi i zobaczyłem, że z moimi kolegami jest wszystko w porządku. Gdy ujrzałem stojącego obok Nyi Nadakhana, byłem już gotów do walki.

- Czyżbyśmy przeszkodzili młodej parze? - zapytał dżina Kai.

- Co za pech, zapomnieliśmy prezentu - zadrwił Cole.

- Nie, ja przyniosłem niespodziankę - dodałem, wyciągając zdobyte Ostrze Dżina.

Krzyknąłem do Nyi:

- Uciekaj stamtąd! Zrobimy z gościa naleśniki!

Już gdy wypowiadałem te słowa, zauważyłem, że coś jest nie tak. Jej oczy... To nie były oczy Nyi, którą znałem. Były surowe i zimne niczym lód pływający po zamarzającym morzu... Jak oczy Mistrza Wu, gdy użyłem jego dzbanka do parzenia herbaty, żeby skonstruować wielki opiekacz o zasilaniu fuzyjnym.



- Nie jestem Nyą! - syknęła. - Mam na imię Delara. Zapłacicie za swoją bezczelność!

- Rzucił na nią urok - stwierdził Zane. - Żeby uratować Nyę, musimy go pokonać!

„Jasne, chłopie" - pomyślałem. „Powiedz mi coś, czego jeszcze nie wiem".

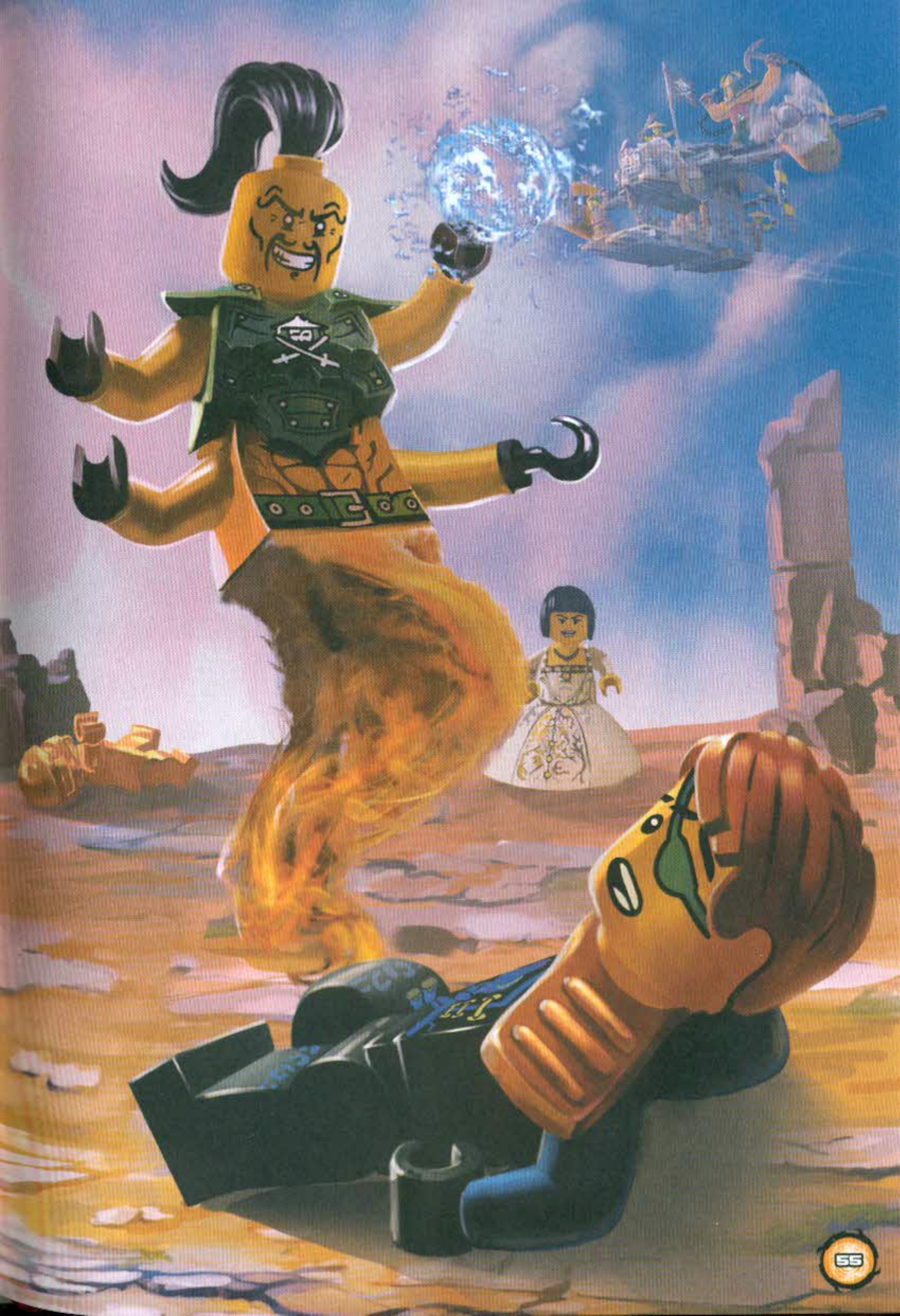
Nadakhan spojrzał na mnie jak wędkarz na małą rybkę, którą można tylko wrzucić z powrotem do wody.

– Myślisz, że możesz mnie pokonać moim własnym mieczem? Życzę sobie, żebyś zniknął!

Widziałem, jak zbliża się do mnie moc jego życzenia. Padłem na ziemię, więc zła energia mnie ominęła. W tym samym czasie pozostali ninja otoczyli Nadakhana. Plan był prosty: trzeba zająć dżina na tyle długo, żeby Flintlocke mógł wycelować i oddać strzał.

Osobno Nadakhan potrafił pokonać każdego z nas, ale mieliśmy nadzieję, że w grupie poradzimy sobie lepiej. Wyglądało jednak na to, że nie robiło mu to większej różnicy. Dżin użył swojej mocy, żeby zamienić Zane'a w posąg – i po chwili mój przyjaciel nadawał się na przycisk do papieru. Następnie Nadakhan zrobił to samo z Cole'em i Kaiem. Lloyd opierał się trochę dłużej, ale i jego dżin w końcu dopadł.

Znów zostałem sam. Jeden z ataków dżina pozbawił mnie miecza. Delara się śmiała, a Nadakhan był o krok od zwycięstwa. Próbowałem szybko coś wymyślić... cokolwiek,



co mógłbym jeszcze zrobić. Ale jedyną myślą w mojej głowie było to, że zawiodłem Nyę.

– Życzę sobie... – zaczął Nadakhan ze złośliwym uśmiechem na twarzy.

I wtedy wszystko się odwróciło. Flintlocke wystrzelił, pocisk trafił Nadakhana, a jad Tygrysiej Wdowy ochlapał go od stóp do głów. W tym samym momencie Nya znów stała się sobą, a moi przyjaciele przestali być posągami. Moc dżina zaczęła słabnąć.

– Trucizna działa! – zawołał Kai.

– Jay, teraz! – krzyknął Cole.

Wiedziałem, co trzeba zrobić. Jedno życzenie wystarczyło, żeby Nadakhan nie był już dla kogokolwiek zagrożeniem. Ale gdy zatoczył się i upadł, zobaczyłem za nim Nyę. Trucizna dosięgła także ją. Natychmiast do niej pobiegłem, a ona wpadła w moje ramiona.

– Trucizna tylko zrani dżina, ale dla niej będzie śmiertelna – powiedział Zane.

Nadakhan spojrzał na mnie szyderczo.



- Masz tylko jedno życzenie, Jay. Co za dylemat... Życz mi zguby, a ona umrze. Poproś, żeby przeżyła, a już nigdy mnie nie zgładzisz.

Spojrzałem w oczy Nyi.

- Musisz wypowiedzieć życzenie - powiedziała. - Tylko ty możesz to zakończyć.

- Nie, bo to będzie oznaczać utratę ciebie - odparłem cicho.

Nya dotknęła mojej twarzy.

– I tak nigdy nie chciałam być w tym waszym klubie, wiesz? To chyba prawda, że najpiękniejsze historie miłosne kończą się tragicznie...

Jej oczy się zamknęły, a moje napełniły łzami. Przytuliłem ją tak, jakbym chciał w ten sposób przywrócić ją do życia. Nie widziałem wstającego tuż za mną Nadakhana, który unosił swój miecz. Nawet gdybym go zauważył – nie miało to już dla mnie żadnego znaczenia.



W jednej chwili przez głowę przeleciało mi tysiąc myśli. Przypomniałem sobie moment, w którym chciałem podać Nyi pomocną dłoń tylko po to, żeby mi odmówiła. Wspominałem także inne głupoty, które nas rozdzieliły. Pomyślałem o wszystkich okropnościach, jakie wydarzyły się tylko dlatego, że żądny władzy głupiec uwolnił Nadakhana. I wtedy zrozumiałem, co mam zrobić.



– Życzę sobie... żebyś mnie wtedy złapała za rękę – powiedziałem do Nyi – i żeby nikt nigdy nie znalazł tej przeklętej lampy.

Nadakhan spojrzał na mnie ze zdumieniem w oczach.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem...

Nie jestem pewien, co się wtedy stało. Chyba najłatwiej będzie powiedzieć, że świat został przewinięty do tyłu. Czas się cofnął, zmieniając w niebyt wydarzenia, jakie miały miejsce od chwili, gdy czarnoksiężnik Clouse odnalazł lampę z uwięzionym w jej wnętrzu Nadakhanem. Nikt nie pamiętał już o tym, co się działo potem – o fałszywych ninja, o unoszących się nad ziemią lądach i o atakach podniebnych piratów.

No, prawie nikt...

Z niezrozumiałych dla mnie powodów Nya i ja wszystko zapamiętaliśmy. Przeszkody, jakie stały między nami, zniknęły. Przytuliliśmy się do siebie, jakby to była najbardziej naturalna rzecz na świecie. Nadakhan został pokonany

i wszyscy byli bezpieczni, ale dla mnie liczyła się tylko Nya.

Postanowiliśmy nikomu nie opowiadać o tym, o czym pamiętaliśmy tylko my dwoje. Choć cała historia zakończyła się szczęśliwie, to nie należała do tych, których łatwo się słucha. Ale żadne z nas nie zapomni mojego ostatniego życzenia. Naprawdę było ostatnie. Bo czegóż więcej mógłbym pragnąć?



Słownik

Bucko - członek załogi Nadakhana. Jego prawdziwe imię to Colin, ale gdy został podniebnym piratem, Nadakhan wymyślił mu takie, które będzie brzmiało bardziej piracko.

Clancee - kolejny członek załogi Twierdzy Nieszczęścia. Nerwowy Wężowiec kuternoga, cierpi na chorobą morską i ma lęk wysokości.

Clouse - zły czarnoksiężnik, prawa ręka Mistrza Chena. Stał się duchem, ale wciąż jest niebezpieczny.

Cole - Mistrz Żywiołu Ziemi. Jest bardzo silnym, spokojnym i inteligentnym ninja. Gdyby nie zbuntował się przeciw ojcu, zostałby tancerzem.

Dareth - stary przyjaciel i agent ninja. Koordynuje ich wystąpienia w mediach, reklamach telewizyjnych, wydarzeniach sportowych itd. Pragnie uczynić z nich idoli nastolatek. Też chciałby zostać członkiem drużyny, więc mówi o sobie „Brązowy Ninja".

Delara - utracona miłość Nadakhana z czasów, gdy wraz z załogą piratów żeglował po morzach krainy Ninjago na pokładzie Twierdzy Nieszczęścia.

Dogshank - członkini załogi Nadakhana. Chciała być wyjątkowa, więc dżin spełnił jej życzenie, zamieniając ją w potężną, osiłkowatą dziewuchę.

Dublon - członek załogi Nadakhana. Dwulicowy złodziej, który chciał ukraść złoto Nadakhana, więc teraz naprawdę ma dwie twarze.

Dżin - istota z krainy Dżinjago, która potrafi spełniać życzenia innych. Życzenia spełniane przez dżina Nadakhana ziszczają się nie całkiem po myśli tych, którzy je wypowiadają.

Dżinjago - świat, z którego pochodzi Nadakhan. Składa się z latających wysp połączonych kamiennymi mostami. Gdy ninja zniszczyli Przeklętą Krainę, żeby powstrzymać inwazję duchów na krainę Ninjago, przez przypadek Dżinjago również zostało zniszczone.

Echo Zane - stary prototyp nindroida. Jay i Nya znaleźli go w latarni morskiej, gdzie zostali osaczeni przez podniebnych piratów.

Flintlocke - zaufany oficer Nadakhana, gotów wszędzie podążyć za swoim kapitanem (dopóki wie, dokąd zmierzają).

Jay - Jay Walker, Mistrz Żywiołu Błyskawic. Jako pierwszy opanował technikę Spinjitzu, jest też zdolnym wynalazcą i świetnym komikiem.

Kai - Mistrz Żywiołu Ognia oraz starszy brat Nyi. Porywczy i uparty syn kowala. Jako ostatni przyłączył się do drużyny ninja, ale zawsze pierwszy rzuca się do walki.

Kapitan Soto - pierwszy kapitan legendarnej Perły Przeznaczenia oraz pirat, który uwięził Nadakhana w Lampie Tyrahnu. Ninja uciekli wraz z nim z więzienia.

Lampa Tyrahnu - magiczna lampa, w której był uwięziony Nadakhan.

Lloyd - Lloyd Garmadon był niegdyś niegrzecznym chłopcem, ale gdy przyłączył się do drużyny ninja, okazał się wybrańcem - potężnym Zielonym Ninja.

Misako - matka Lloyda. Pomaga Mistrzowi Wu szkolić ninja, zwłaszcza Nyę.

Mistrz Wu - stary mędrzec i mentor szóstki ninja. Jest młodszym synem Pierwszego Mistrza Spinjitzu.

Ninjago - świat stworzony przez Pierwszego Mistrza Spinjitzu dzięki mocy Złotych Broni. Jedyną znaną metropolią w tej krainie jest Ninjago City.

Nya - siostra Kaia. Świetna wojowniczka, która stała się pełnoprawnym członkiem drużyny ninja i Mistrzynią Żywiołu Wody.

Ostrze Dżina - miecz należący do rodziny królewskiej Dżinjago. Ostrze potrafi uwięzić w swoim wnętrzu przeciwników właściciela, dzięki czemu może się on posługiwać mocami schwytanych.

Ronin - niegdyś samolubny złodziej i jeden z przeciwników ninja. Później przyłączył się do ninja i pomógł im pokonać duchy atakujące świat Ninjago.

Skylor - Mistrzyni Żywiołu Absorpcji. Skylor to dobra przyjaciółka drużyny ninja, chociaż jest córką Mistrza Chena - złoczyńcy, który chciał ukraść moce wszystkim Mistrzom Żywiołów.

Spinjitzu - sztuka walki polegająca na uwolnieniu wrodzonej wewnętrznej energii żywiołu i jednoczesnym szybkim obracaniu się, co tworzy wokół jej użytkownika wir energii przypominający tornado.

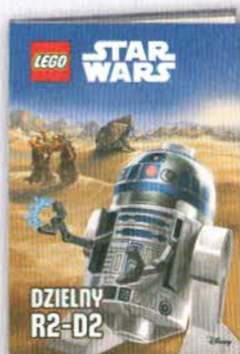
Świątynia Dżina - dawna Świątynia Airjitzu, ukradziona wraz z kawałkiem lądu, na którym stała, i przemianowana przez Nadakhana w celu odtworzenia świata Dżinjago.

Twierdza Nieszczęścia - potężnie opancerzony okręt piracki Nadakhana. Gdy dżin skompletował swoją załogę, piraci przerobili statek tak, żeby mógł latać.

Zane - Mistrz Żywiołu Lodu, który odkrył, że jest nindroidem (robotem ninja), skonstruowanym przez genialnego wynalazcę, Doktora Juliena. Nie ma poczucia humoru, ale jego zdolności już wiele razy ocaliły drużynę.

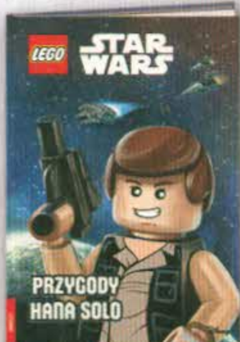
Szukaj innych książek
z historiami ze świata LEGO®!













Ninja nigdy nie spotkali przeciwnika tak potężnego, jak spełniający życzenia dżin Nadakhan. Pokonanie istoty obdarzonej magicznymi mocami może się okazać trudniejsze, niż ktokolwiek się spodziewał – zwłaszcza że przy kapitanie podniebnych piratów lepiej uważać, czego się sobie życzy!



MIESZANY
Papier z odpowiedzialnych źródeł
FSC® C015559

Wydrukowano w UE.

Nazwa wyrobu: LEGO® NINJAGO®. Ostatnie życzenie

Seria: LNRD
Symbol wyrobu: LNRD-13
Partia: 02



www.ameet.pl

Wydawca:
AMEET Sp. z o.o.
Nowe Sady 6
94-102 Łódź
ameet@ameet.pl

ISBN 978-83-253-2360-8

